Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok 9 Warszawa-Działdowo, dnia 3 i 10 sierpnia 1930 r. Nr. 31 i 32.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Badajcie samych siebie".

II. Korynt. 13, 5.

Być może, że się mylimy, ale zdaje nam się, że w obecnych czasach ludzie nie umieją skupić się i badać siebie samych. Dawniej, kiedy życie było prostsze i spokojniejsze, ludzie chętnie zastanawiali się nad sobą. Jest to naszą ujemną stroną, gdyż życie duchowe nie może się rozwijać bez głębokiego skupienia wewnętrznego. Gorąco pragnęlibyśmy, aby te codzienne rozmyślania ułatwiły to zadanie niektórym z naszych Czytelników, ale aby ten skutek osiągnąć, trzeba, żeby każdy z dobrą wolą przystąpił do czytania Pisma Świętego, a poświęciwszy chwilę spokojnemu rozmyślaniu, badał siebie, czy dotychczas spełnił to, co mu Pan Bóg przypomina, błagając o Jego pomoc na przyszłość. A wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, niech każdy zrobi przegląd dnia upłynionego, niech zastanowi się ściśle nad tem, co powiedział lub uczynił, aby się przekonać, czy postąpił na drodze bogobojności według przykazania Bożego, a Bóg wspomoże nas przy tem badaniu i naprowadzi myśli nasze do życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Troska o podniesienie gospodarcze Pomorza.

Od szeregu miesięcy jesteśmy świadkami usilnych prac i zabiegów, mających na celu stworzenie i zrealizowanie programu gospodarczego dla Pomorza, którego zasadniczą częścią ma być program rolniczy. Stąd bowiem wyjść powinna przedewszystkiem akcja ogólna, zmierzająca nietylko do przełamania panującego kryzysu, lecz również do utrwalenia podstaw ekonomicznych tej dzielnicy i utworzenia przed nią szerszych możliwości rozwoju.

Na tym właśnie odcinku naszych zagadnień gospodarczych przemówienie p. Ministra Rolnictwa Janta-Połczyńskiego, wygłoszone podczas konferencji rolniczej w Grudziądzu, jest wydarzeniem pierwszorzędnej wagi, gdyż stanowi z jednej strony zapowiedź doniosłych poczynań programowych, do których rząd ma w najbliższej przyszłości przystąpić, z drugiej zaś strony dodaje siły do dalszej pracy w łonie wszystkich organizacyj zawodowo-gospodarczych Pomorza, stawiając im przed oczy zupełne powodzenie, wynikłe z dotychczasowych wysiłków.

Punktem wyjścia przemówienia p. Ministra było stwierdzenie, że rząd opracował już program gospodarczy dla rolnictwa na nadchodzący rok, uwzględniając w nim podstawowe wymogi produkcji i jej ochrony. Myślą przewodnią programu i akcji, która w ślad za nim nastąpi, jest, aby nie dopuścić do tych wszystkich niedomagań, które tak ciężkiem brzemieniem zaciążyły na rolnictwie w roku bieżącym, w pierwszym zaś rzędzie, aby ochronić je przed konkurencją płodów rolnych, sprowadzanych z zagranicy, najczęściej po cenach bardzo niskich.

Jakie są tedy rzeczywiste zamierzenia w tej dziedzinie? P. Minister Janta-Połczyński poświęcił im obszerne uwagi.

Przedewszystkiem polityka celna będzie dostosowana do potrzeb rolnictwa i pójdzie po linji najdalej posuniętej ochrony produkcji rodzimej.

P. Minister omawiał dalej zagadnienie naszej samowystarczalności zbożowej, przyczem obalił twierdzenie, jakoby mogło istnieć niebezpieczeństwo braku zboża w Polsce. Wszelkie niedostateczne obliczenia zbiorów nie mogą być z natury rzeczy ścisłe, najlepszym barometrem sytuacji natomiast jest giełda, a ta nie wykazuje żadnych większych wahań. Skąd wnioskować należy, że zapasów zboża w kraju mamy poddostatkiem, a i w nadchodzącym roku najprawdopodobniej będziemy posiadali nadwyżkę na wywóz.

Ze sprawą tą łączy się bezpośrednio zagadnienie premij wywozowych. Otóż rząd, wedle słów p. Ministra, trwa w zamiarze utrzymania tych premij, jedynie wysokość ich nie została dotychczas ustalona.

Wiąże się z tem również zawarta ostatnio umowa zbożowa z Niemcami, dotycząca wywozu na rynki północne Niemiec. P. Minister stwierdził przytem, iż, jak wykazały doświadczenia tegoroczne, umowa z Niemcami przyniosła nam dobre korzyści.

Następnie jako wielkie powodzenie podnosi p. Minister obniżenie normy przemiałowej żyta z 70 na 50 procent, co ma na celu wzmocnienie spożycia pieczywa żytniego przez jakościowe jego podniesienie i większe zróżniczkowanie gatunków.

Dłużej zatrzymał się p. Minister nad zagadnieniem zbytu. Nasz handel zbożowy nie jest należycie zorganizowany. Należy utworzyć aparat interwencyjny, oparty o sieć elewatorów, które umożliwiłyby magazynowanie zapasów zbóż w okresie słabej konjunktury i powstrzymywanie w ten sposób spadku cen.

Jednakże wprowadzenie pierwiastków etatyzmu do handlu p. Minister uważa za rzecz niebezpieczną, to też wskazuje na konieczność odpowiedniego zorganizowania handlu zbożowego, który podtrzymywałby wydatność w tej akcji.

Zastanawiając się nad przyczynami masowego wyzbywania się przez rolników zboża w okresie pożniwnym, p. Minister stwierdza, że rząd dąży do złagodzenia ciężarów publicznych, a prócz tego organizuje poważną akcję kredytową, na którą obecnie przeznaczono 100 miljonów złotych. Kontyngent, przypadający na Pomorze, będzie rozprowadzony prawdopodobnie przez Państwowy Bank Rolny oraz Pomorski Bank Rolniczy, a zasadnicze oprocentowanie jego nie będzie przekraczało 8 i pół procent.

P. Minister zachęcał gorąco rolników do korzystania

z tego kredytu zimowego, zaznaczając przytem, że w chwili obecnej rząd uznaje za niemożliwe ściągnięcie pierwszej raty zaległej pożyczki, to też przewidziana jest prolongata jej do końca roku, oczywiście tam tylko, gdzie odnosić to będzie realny skutek.

Osobno mówił p. Minister o organizacjach rolniczych. W całem państwie działalność ich jest bardzo energiczna. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy wzajemne zazębienie tej działalności jest wszędzie należycie dociągnięte.

Tu p. Minister stawia warunek: praca poszczególnych organizacyj musi być skoordynowana, musi się wzajemnie uzupełniać, nie może wkraczać na jeden i ten sam teren, spełniając dwukrotnie te same zadania.

P. Minister ostrzegał przed przerostem organizacyj i przed zbiurokratyzowaniem aparatów organizacyjnych. Naogół jednak oświadczył, iż tam, gdzie jest zdrowy pęd do pracy organizacyjnej, będzie ten pęd podtrzymywał. Jeżeli zaś chodzi o Pomorze, to p. Minister odwołał się do opinji p. Wojewody Lamota, który zdecydowanie opowiada się za utrzymaniem społeczno-organizacyjnego kierunku pracy nietylko w rolnictwie, lecz i w pozostałych warstwach społecznych.

Nie można tu również pominąć słów, jakie wypowiedział p. Minister na zakończenie konferencji. P. Minister zaznaczył, że organizacje rolnicze są dostatecznie zorjentowane w tem, co czyni Ministerstwo Rolnictwa. Wynika jednak konieczność bliższej współpracy zorganizowanego społeczeństwa z rządem i utrzymywania bardziej żywotnej łączności.

W łonie rządu samego niema żadnych rozbieżności w poglądach na sprawy gospodarcze, a nastawienie na nie jest jednolite. „Od rządu możecie się, panowie, zawsze spodziewać należytego zrozumienia potrzeb Pomorza i rolnictwa pomorskiego. Najlepszym dowodem jest fakt, że memorjał, złożony przez Radę Zrzeszeń Gospodarczych Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej został poważnie wzięty pod uwagę.

Pan Prezydent czuwa nad tem, aby to, co jest możliwe, zostało zrealizowane i niewątpliwie wkrótce usłyszą panowie echo tego memorjału.

W pracy tej jednak żywotnie współdziałać musi całe społeczeństwo przez swoje organizacje".

* * *

Nie sposób było oddać powyżej tych wszystkich niezwykle cennych uwag, rad i wskazówek, które zawierało przemówienie p. Ministra Janta-Połczyńskiego. Ograniczyliśmy się z konieczności do luźnego streszczenia. Ale wystarczy chyba to, co podaliśmy, aby zaczerpnąć świeżego tchu i z większą nadzieją spoglądać w przyszłość, mając świadomość, że rząd czuwa, że rząd działa i dąży stanowczo do realizacji szeroko zakrojonego programu. W. M.

Drzewo zwycięża żelazo.

W dawnych czasach drzewo uznawane było jako najważniejszy materjał budowlany, oraz najważniejszy surowiec przy wyrobie narzędzi i środków komunikacyjnych. To bezsporne panowanie drzewa doznało silnego ograniczenia z chwilą pojawienia się nowoczesnego przemysłu metalurgicznego, oraz z chwilą, gdy do budownictwa wkroczyły nowe materjały, jak, naprzykład, beton, żelazo i szkło. Zdawało się, że dla drzewa niema miejsca w nowoczesnym wyścigu technicznym i że może ono służyć do wytwarzania jedynie małowartościowych z punktu widzenia racjonalizacji objektów, że może ono mieć w przyszłości znaczenie jedynie jako surowiec do wytwarzania szeregu dóbr chemicznych, które z pierwotnem drzewem mało mają wspólnego. Pomału też znikało drzewo z budownictwa w miastach, znikało z powierzchni rzek i mórz jako materjał do budowy okrętów, co więcej, nawet na wsi, gdzie dotychczas niepodzielnie panowało, miało do zwalczania coraz niebezpieczniejszą konkurencję żelbetu i żelaza. Nawet w dziedzinie mebli pojawiają się ostatnio próby wyrugowania drzewa nie wiadoma, z jakiego racjonalnego powodu. Wszystkie meble, nie mówiąc o łóżkach, ale także szafy, krzesła i stoły zaczęto wytwarzać z żelaza, chociaż każdy przyzna, że drzewo do celów tych lepiej się nadaje, aniżeli każdy inny materjał.

Nie ulega wątpliwości, że usunięcie drzewa w szary kąt naszego zycia jest niesłuszne z punktu widzenia gospodarki społecznej, oraz także z punktu widzenia zasady stosowania zawsze najodpowiedniejszego materjału dla osiągnięcia danego rezultatu.

Upośledzenie to przypisać należy w dużej mierze macoszemu traktowaniu drzewa przez inżynierów. Drzewem, jako surowcem, zajmowali się głównie mało wykształceni cieśle i stolarze, którzy nie potrafili dostosować form użytkowania tegoż materjału do wymagań życia nowoczesnego.

Dopiero od czasu, kiedy ludzie techniki zączęli się bliżej zajmować tym nieocenionym surowcem, zaznaczył się silny postęp nie tyle pod względem ilościowego zużycia drzewa, ile pod względem różnorodności form tego zużycia.

Przywrócono drzewo do dawnej godności w ten sposób, że zastosowane do niego metody pracy, zdobyte przez technikę w odniesieniu do żelaza. I okazała się przytem rzecz bardzo ciekawa. A mianowicie poznano, że pod wielu względami drzewo przewyższa wszelkie inne materjały. Jest ono chemicznie odporniejsze, aniżeli żelazo, jest lekkie, a tem samem i tanie, a przytem pod względem własności izolacyjnych (nieprzepuszczalności) przewyższa znacznie cegłę, beton, nie mówiąc o ogromnej łatwości obróbki.

To też nic dziwnego, że w budownictwie domów mieszkalnych zdobywa sobie drzewo z powrotem swoje dawne stanowisko. Okazało się, że można z drzewa wytwarzać fabrycznie domy w częściach składowych znormalizowanych, podobnie, jak to ma miejsce przy domach żelaznych. Również i w Polsce zdrowa myśl o zastosowaniu drzewa do zwalczania klęski mieszkaniowej znalazła w ostatnich czasach znaczne zrozumienie nietylko w sferach przemysłowych, ale także wśród społeczeństwa.

Podczas, gdy w budownictwie drzewo usiłuje zdobyć z powrotem swoje dawne stanowisko, z którego zostało wyrugowane, to w dziale budownictwa przemysłowego podjęło drzewo walkę, usiłując z kolei zająć miejsce, na którem dotychczas niepodzielnie panowało żelazo. Przy zastosowaniu drzewa do budowy wież radjowych okazało się, że anteny, zawieszone na takich wieżach, wypromieniowują 60 procent dostatecznej energji, podczas, gdy anteny żelazne zaledwie 20 procent. Również i do budowy rurociągów stosuje się ostatnio materjał drewniany.

Ulepszono w ostatnim czasie także przyrządy i metody, służące do obróbki i przygotowania drzewa do użytkowania technicznego. Nie będziemy się wdawać w opisy ulepszeń przy wiertarkach i szlifierkach, zaznaczymy jednak wielki postęp przy wyrobie dykt drewnianych oraz fornierów. Sklejki te są naprzykład w Polsce bardzo ważnym artykułem wywozowym. (Dokończenie nastąpi).

Po prowokacyjnej mowie przedstawiciela rządu Rzeszy w Prusach Wschodnich.

Z godnością i kamiennym spokojem spoglądała ludność polska na niebywałe wprost prowokacje hakatystów pruskich na ziemiach odwiecznie polskich Warmji i Mazurach w ciągu ostatnich kilku dni.

Zjechały się bowiem na Warmję, Mazury i Powiśle wszystkie szumowiny hakatystyczne, poparte przez czynniki rządowe. Zjechały się ze wszystkich krajów Rzeszy niemieckiej. Była to znowu wędrówka ludów, taka sama, jak przed dziesięcioma laty, gdy wszystkie nacjonalistyczne szumowiny zjechały się były na ów osławiony „plebiscyt" niemiecki, który stał się komedją i był jednym wielkim łańcuchem bezprawia i teroru antypolskiego.

Był to ponowny najazd krzyżacki, wyposażony we wszystkie pruskie środki cynizmu i bezczelności. Sztum, Olsztyn, Szczytno, Lec, Ełk, Kwidzyn musiały przyglądać się i przysłuchiwać prowokacyjnym mowom agitatorów nacjonalistycznych, chełpiących się wygranym plebiscytem i klęską Polski.

Ale mimo prowokacyjnego charakteru tych zebrań ha-

katystycznych, opinja polska odniosła jednak pewną — korzyść. Oto dowiedzieliśmy się, w jaki sposób Niemcy przeprowadzali plebiscyt, jakiemi kłamliwemi środkami i metodami fałszu pracowała propaganda niemiecka i jakie ma obecnie zamiary. Bo przemawiali nietylko działacze miejscowi, ale i przedstawiciele rządu pruskiego i Rzeszy. A co najważniejsze, że nawet socjal-demokratyczny prezydent ministrów pruski dr. Braun nadesłał wraz z prezydentem Rzeszy Hindenburgiem telegram gratulacyjny i dziękczynny za „zwycięstwo plebiscytowe". Dowiedzieliśmy się, jak to Niemcy przed dziesięciu laty przeszmuglowali przez polskie Pomorze 160,000 ludzi z głębi Rzeszy do Prus Wschodnich, którzy potem agitowali i głosowali przeciwko Polsce. O „zwycięstwie" niemieckiem zadecydowała nie ludność tubylcza, nie ludzie, żyjący na świętej tej ziemicy i złączeni z nią więzami pracy i krwi, lecz obcy przybysze z głębi Rzeszy, którzy otrzymali za to sowite wynagrodzenie.

Najcharakterystyczniejsze przemówienie wygłosił przedstawiciel rządu Rzeszy, dr. Rathenau z Berlina. Na przemówienie to Polska powinna bezwzględnie zaprotestować, gdyż treść przemówienia wykracza stanowczo poza przyjęte dotychczas formy przemówień politycznych oficjalnych przedstawicieli Rzeszy. Oto, co między innemi powiedział p. radca Rathenau z Berlina:

„Klęska Wschodu jest klęską Niemiec, a obecne granice są właśnie klęską niemiecką". Mówiąc o zajściach granicznych, o komunikacji przez Wisłę i t. p., oświadczył p. radca Rathenau w imieniu rządu Rzeszy że: „tak dalej iść nie może. Na Zachodzie nastąpiła stabilizacja, zaś na Wschodzie Niemiec jest ciągłe prowizorjum. Nigdy nie dojdzie do wytworzenia wschodniego Locarna. Dlatego polityka niemiecka musi zwrócić się na Wschód".

Chyba wyraźnie powiedział p. radca Rathenau?

Ale przemawiały jeszcze inne osobistości oficjalne, jak, naprzykład, znany hakatysta, landrat dr. Zimmer ze Sztumu, prezydent rejencji kwidzyńskiej Budding i wielu innych. Wszyscy oni, poza chełpliwemi słowami o rzekomem „zwycięstwie" niemieckiem, wzywali do walki z żywiołem polskim, podjudzając ludność przeciwko szkołom polskim i nauczycielom i t. p. Jeśli tak przemawiają publicznie oficjalni przedstawiciele rządu Rzeszy i Prus, to cóż dopiero żądać od przedstawicieli organizacyj nacjonalistycznych?

Wszystko to miało na celu zastraszenie ludności polskiej, podjudzenie ludności niemieckiej przeciwko Polakom i propagandę przeciwko Polsce.

Ludność polska zachowywała się wszędzie z wielką godnością i nie dała się sprowokować. Wie ona bowiem, że prastara ziemica warmijska i mazurska pozostanie, mimo prowokacji hakatystów, tem, czem była: ziemią polską, związaną tysiącznemi więzami pracy, krwi, serca i historji z ludnością polską

Demonstracje przeciw wojnie.

W dniu 27 ub. m. odbyła się w Wystruciu (Insterburg), w Prusach Wschodnich, socjalistyczna demonstracja przeciwko wojnie, która miała imponujący i spokojny przebieg. Do Wystrucia przybyły ze wszystkich stron Prus Wschodnich delegacje związków socjalistycznych, politycznych, zawodowych, sportowych, młodzieży i kobiet. Delegacje przybyły z orkiestrami i sztandarami socjalistycznemi i republikańskiemi, których naliczono przeszło sto. W wielkim pochodzie demonstracyjnym, który przeciągnął ulicami Wystrucia, wzięło udział 10,000 uczestników. Na czele pochodu kroczyli goście zagraniczni.

Zebranie zagaił poseł na sejm pruski, socjaldemokrata Weidermann, który na wstępie swego przemówienia podkreślił znaczenie faktu, iż międzynarodowa demonstracja socjalistyczna przeciwko wojnie odbywa się w Prusach Wschodnich, tym kraju Europy, gdzie silnie ujawniają się właśnie narodowościowe i graniczne. Udział tysięcy zorganizowanych robotników i delegacyj zagranicznych nadaje demonstracji wielkie znaczenie, ponieważ obecni reprezentują silny odłam opinji społecznej. Mówca zaznaczył, że obecność na międzynarodowym zjeździe socjalistycznym delegatki Polskiej Partji Socjalistycznej posiada szczególnie ważne znaczenie, ponieważ Polska jest najbliższym i największym sąsiadem Prus Wschodnich. Z uwagi na znaczenie, jakie organizatorzy zjazdu przypisują udziałowi Polski, delegatka Polskiej Partji Socjalistycznej, senatorka Dorota Kłuszyńska, otrzymała pierwszy głos.

Senatorka Kłuszyńska w półgodzinnej mowie podkreśliła, iż wszystkich socjalistów powinno łączyć uczucie przyjaźni. Prusy Wschodnie często są nazywane wrogiem Polski. Jednak tu, na socjalistycznej demonstracji senatorka Kłuszyńska stwierdza, że jest wśród 10,000 socjalistów przyjaciół. Międzynarodowy kapitał chce wielotysięczną armję bezrobotnych podszczuć przeciwko sobie i dlatego nacjonaliści niemieccy usiłują wmówić w proletarjat niemiecki, że Polska i Francja są wrogami Niemiec, co uznać należy za wierutne kłamstwo. Demonstracja socjalistyczna w Wystruciu jest ostrzeżeniem dla rządów nacjonalistycznych i stwierdzeniem, że robotnicy nie pozwolą narzucić sobie wojny. Senatorka Kłuszyńska życzyła socjalistom niemieckim zwycięstwa w wyborach, twierdząc, że zwycięstwo socjalizmu niemieckiego jest jednocześnie zmniejszeniem niebezpieczeństwa w Europie środkowej. Mowa senatorki Kłuszyńskiej była przerywana kilka razy głośnemi oklaskami. Po przemówieniu urządzono delegatce Polskiej Partji Socjalistycznej burzliwą owację.

Następnie zabrał głos delegat wolnego miasta Gdańska, poseł na sejm gdański, Brill, który powiedział, że w. m. Gdańsk powstało w wyniku przetargów dyplomatyczi jest tworem, niezdolnym do życia ani pod względem politycznym, ani gospodarczym. Gdańsk jest piłką dla różnych machinacyj kapitału międzynarodowego. Rozwiązać stosunki polsko-gdańskie — mówił poseł Brill — jest rzeczą bardzo trudną. Międzynarodówka socjalistyczna, która walczyła o ewakuację Nadrenji, powinna również znaleźć sposób rozwiązania palących spraw na Wschodzie Europy i w Gdańsku. Mówca oświadczył, że socjaliści nie mogą zezwolić na zamącenie pokoju na Wschodzie Europy. Proletarjat ma świeżo w pamięci straszne przeżycia niedawnej wojny światowej.

Szczególnie silne wrażenie wywołała mowa delegata emigrantów litewskich, Dudasa, który przemawiał w imieniu socjalistów litewskich, mieszkających w Polsce i Prusach Wschodnich. Podkreślił on, że socjalizm na Litwie jest gnębiony przez rząd i niema możności zorganizowania związków, ani wolności słowa. Od tych gnębionych przez reakcyjny rząd litewski socjalistów mówca zasyłał zjazdowi pozdrowienia, oświadczając, że proletarjat litewski solidaryzuje się z pokojową kampanją, podjętą przez socjalistów. Mowa delegata litewskiego była gorąco oklaskiwana przez słuchaczów.

Na zakończenie zebrania przemawiał poseł Kryspien, delegat zarządu niemieckiego stronnictwa socjalistycznego, który oświadczył, że Prusy Wschodnie mają przed sobą wielką odpowiedzialność wobec historji i ruchu robotniczego i powinny być wałem ochronnym przeciwko fali faszyzmu. Jako kraje, w których — zdaniem posła Kryspiena — wzrasta fala reakcji, wymienił on trzy: Litwę, Łotwę i Finlandję.

Sprawy polityczne

Polska. Serdeczna przyjaźń, łącząca Polskę z Estonją, znajdzie w tych dniach nowe potwierdzenie w wizycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dr. prof. Ignacego Mościckiego, który dnia 8 b. m. uda się do Tallina, stolicy Estonji. Wizyta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej będzie odpowiedzią na niedawny pobyt w Warszawie naczelnika państwa estońskiego, p. Ottona Strandmanna. Jakkolwiek program przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Tallinie nie jest jeszcze we wszystkich szczegółach ustalony, jest rzeczą pewną, że wizyta ta odbędzie się w tonie bardzo serdecznym i przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia węzłów sympatji między obu narodami. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjedzie do Tallina dnia 10 b. m. na polskim statku transatlantyckim „Polonia". Statkowi będą towarzyszyły torpedowce polskie, których liczba nie jest jeszcze ustalona. Kiedy „Polonia" zawinie do portu w Tal-

linie, grupa estońskich okrętów wojennych powita ją wystrzałami armatniemi. Na brzegu oczekiwać będzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. naczelnik Strandmann wraz ze świtą. Po zarzuceniu kotwicy przez „Polonię", p. naczelnik Strandmann uda się na pokład statku, aby powitać Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i osobiście sprowadzić na brzeg, gdzie będzie oczekiwał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prezes estońskiego zgromadzenia narodowego, p. Eibund, członkowie rządu, oraz wyżsi oficerowie i urzędnicy. Obaj szefowie państw przejdą przed frontem kompanji honorowej, poczem zajmą miejsce w powozie i odjadą do pałacu Katharinentalskiego. Wzdłuż drogi, którą będzie przejeżdżał powóz, ustawione będą szpalery oddziałów wojskowych garnizonu tallińskiego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamieszka w pałacu Katharinentalskim, gdzie również przygotowane będą pokoje dla syna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. radcy Michała Mościckiego, oraz adjutanta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Ze świty Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wysiądzie na brzeg tylko p. Minister Zaleski, reszta zaś pozostanie na pokładzie „Polonii". Po przybyciu do pałacu nastąpi przedstawienie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej korpusu dyplomatycznego Estonji, poczem odbędzie się w małem gronie śniadanie. Jednocześnie wyda śniadanie estoński minister spraw zagranicznych na cześć swego polskiego kolegi. Po południu Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedzi magistrat talliński, wieczorem zaś p. naczelnik O. Strandmann wyda urzędowy obiad na 80 osób. Od godziny 10 do 12 i pół w nocy odbędzie się wielki raut. Następnego dnia odbędzie się na Placu Wolności rewja wojsk, poczem śniadanie wyda prezes zgromadzenia narodowego. Z kolei Pan Prezydent Rzeczypospojitej zwiedzi poselstwo polskie, gdzie będzie mu przedstawiona kolonja polska. Jeżeli czas pozwoli, będzie urządzona wycieczka do bliskich okolic Tallina. Wieczorem odbędzie się w poselstwie polskiem obiad, po którym Pan Prezydent Rzeczypospolitej powróci na statek „Polonia", gdzie przed swym odjazdem do kraju wyda raut.

— Bank Gospodarstwa Krajowego podaje następującą ogólną charakterystykę położenia gospodarczego za miesiąc czerwiec r. b.: Położenie rynku pieniężnego w czerwcu rb. wykazało lekką poprawę. Stan wypłacalności nieco się polepszył, uwydatniając się głównie w spadku protestów wekslowych; w obrotach na giełdach pieniężnych, jak zwykle w porze letniej, panował ruch ograniczony. Ceny ziemiopłodów od połowy czerwca r. b. poprawiły się, trudne jednak położenie rolnictwa, ze względu na czas przednówku, który corocznie jest okresem silnego zapotrzebowania pieniężnego ze strony rolników, nie doznało większej poprawy. Wytwórczość górniczo-hutnicza wykazała spadek, spowodowany głównie mniejszą ilością pracy w miesiącu czerwcu r. b. Zbyt węgla nieco się zwiększył, wydobycie rudy natomiast zostało bez większych zmian. Huty żelazne, wskutek niepomyślnego stanu zamówień żelaza w kraju, przeprowadziły w czerwcu r. b. ograniczenie produkcji. Stan zatrudnienia w przemyśle włókienniczym zwiększył się nieco. W przemyśle metalowo-maszynowym stan robotników i zatrudnienia zakładów nie doznały większej poprawy. Przemysł drzewny w dalszym ciągu napotyka na trudności zbytu tak w kraju, jak i zagranicą. W dziale przemysłu spożywczego zwiększyła się sprzedaż cukru w kraju. Na rynku pracy nastąpiła dalsza sezonowa poprawa, uwydatniająca się w spadku liczby bezrobotnych o przeszło 21 tysięcy osób.

Litwa. Na podstawie rozporządzenia komendanta miasta Kowna, został aresztowany były dyktator Litwy, Waldemaras. Wywieziony on został na prowincję. Dwaj przyjaciele Waldemarasa usiłowali go uwolnić, lecz im się to nie udało.

Niemcy. Zapowiedziane wybory do parlamentu Rzeszy spowodowały bardzo daleko idące zmiany w życiu niemieckich stronnictw politycznych. Główny zarząd „Landbundu" ogłosił odezwę, wzywającą do utworzenia jednolitej partji rolniczej pod wodzą ministra Schielego. W miastach partja rolnicza popierać będzie nowoutworzoną grupę konserwatywno-ludową. Partja rolnicza i patrja konserwa-

---

3)

WANDA.

POWIASTKA MAZURSKA.

Napisał Hugon Barke.

(Ciąg dalszy).

Wanda najdalej w swem życiu była w Ełku, gdzie ją ojciec wziął parę razy na jarmark.

Wilem, to co innego, on i w Saksach i Westfalach bywał, z niemieckimi panami zawdy rozumował, a niedawno gdzieś z ojcem jechał do Berlina i długo nie wracał. Ludzie gadali, że jest w zmowie z różnymi Niemcami — ale ona o to nie pyta, co ją obchodził Wilem.

Bogaty i ładny chłopak, to prawda, dziewuchy ze wsi zazdroszczą go jej. On ma dużo gruntu i chałupę ładniejszą, i chudobę wszelaką, i sad. A jak parę koni założy do woza i jedzie na jarmark, to całą wieś prześciga. Chłopak szczęśliwy i jeden u ojca, to cały majątek na niego idzie, a do wojska nie brali, bo taki szczęśliwy, jak on, to nawet od tego był wolny. Ala ona go nie chce, bo to nie swój, nie Mazur, tylko Niemiec, przybłęda z Pomrów.

A Janek? Całkiem inaczej; i on ładny, może nawet ładniejszy, ale biedny, syn rybaka, co tylko z tego żyje, jak ryb nałapie i sprzeda w miasteczku, a matka len przędzie dla gburskich gospodarzy. I tak żyje sobie w małej chałupie na wybudowaniu koło Sarejków. Najstarszy syn Fryc za pachołka służy, a mały Adam do roboty chodzi. Wanda ich czasem odwiedza, nie uważając na śmiechy dziewczyn, ani na gniew ojca. Nosi dla małego Adama gruszki i jabłka, żeby matka nie zobaczyła, a czasem dla samej matki Janka grzybów albo jagód przyniesie, zawdy ukradkiem, aby jej gdzie Wilem nie złapał i nie wyśmiał.

Chłopaki i dziewczęta, zazdroszcząc jej urody, nazwali ją żołnierką, bo Janek już dawno we wojsku i słych o nim zaginął. Miał wrócić łońskiego roku na Zielone Świątki i nie wrócił, już przeszły żniwa i nadeszła zima, a jego niema. Może zapomniał o Wandzie, a może przepadł, jak Wilem mówił. Oj, biednyż on, biedny! Ona jego tak kocha, że ot, zdaje się, jaskółką poleciałaby do niego, żeby tylko zobaczyć, a zagadać, a dobre słowo usłyszeć. Rodzice chcą ją wydać za Wilema, ale ona nie chce, bo to nie swój, bo nie Mazur. Już ją ojciec bił za to kilka razy, matka łajała, na wsi nazywają ją starą dziewką, a Janka jak niema, tak niema. Pewnie, że ona już stara, już jej się na dwudziesty rok obróciło, inne w jej latach już dawno pożenione i dzieci mają, i chałupę własną. Ona tylko jedna sierota. Ale będzie czekała na niego, choćby drugie tyle czasu, za innego nie pójdzie, on wróci i weźmie ją za żonę. On ją kocha i do kościoła zaprowadzi, a potem będą w swojej chałupie, ojcu staremu w łapaniu ryb pomagali.

Ale czemu nie wraca?

Dziewczyna usiadła pod drzewem, oparła głowę na ręku i zamyśliła się głęboko.

Po chwili czarne jej oczy zaświeciły radośnie, ładne usta śmiały się, odsłaniając białe zęby. Myślała o ukochanym i obiecywała mu być wierną. On jej dał bursztyny na szyję, które nosiła cały czas, ani razu nie zdjęła ich z siebie. Wilem jej dawał ładne korale, ale ich nie chciała, bo były od niemiłego.

Obok Wandy, na murawie, rozciągnął się czarny, kołtuniasty pies i łeb położył na jej kolanach. Dziewczyna gładziła go ręką, przemawiając do niego serdecznie, jak do przyjaciela:

— Hej, Burek! To będzie radość, jak Janek powróci od żołnierzów, będzie tedy i muzyka i wesele i kołacz. Hej, Boże miły! Janku, żebyś tu już był! Burek, Janek przyjedzie, prawda? i weźmie Wandę za żonkę i pójdziemy z naszej wioski z nim razem do Sarejków. Jak będzie dobrze, to będziesz ryby z nami jadał, a jak Pan Bóg da zły rok, to choć kosteczki tobie damy, z głodu nie zdechniesz, bo Janek dobry, oj, jaki on dobry! Zobaczysz Burek, zobaczysz!

tywno-ludowa wystawią wspólną listę państwową. Klub koncentracyjny widoczny jest także wśród stronnictw centrowych. Przywódca niemieckiej partji ludowej, Scholtz, ogłosił odezwę, w której wzywał partje: gospodarczą i demokratyczną do połączenia się z niemiecką partją ludową. Głównym zwolennikiem połączenia się stronnictw centrowych i utworzenia nowej partji liberalnej, czegoś w rodzaju ewangelickiego centrum, jest redaktor naczelny „Berliner Tageblattu", Teodor Wolff

— Magistrat miasta Berlina zaskoczony jest w najwyższym stopniu zarządzeniem o nowych wyborach do parlamentu, które, jak wiadomo, pociągają za sobą znaczne koszta. Magistrat berliński, nie przewidując przedwczesnych wyborów, wydatkował odnośne kwoty na inne cele i posiada obecnie w funduszu wyborczym nie wiele więcej, jak 100 marek. Nadmienić należy, że wydatki miasta Berlina w związku z ostatniemi wyborami w r. 1928 wynosiły 241,000 marek, czyli przeszło pół miljona złotych.

— Mimo ciężkiej sytuacji finansowej Niemiec i powszechnych apelów, wzywających do oszczędności, oraz głośnych wołań dyplomacji niemieckiej o rozbrojenie, znajdują się zawsze pieniądze na rosnące wydatki na armję. Najlepszym tego dowodem jest urządzenie w roku bieżącym wielkich manewrów armji niemieckiej, które pod nazwą „wielkie ćwiczenia kołowe 1930" odbędą się od 15 do 19 września na granicy Turyngji i Bawarji. Do uświetnienia parady wojskowej, jaka odbędzie się po manewrach, przyczyni się udział prezydenta Hindenburga, który wystąpi w mundurze marszałka polowego.

— Wskutek rozwiązania Reichstagu i utraty prawa nietykalności posłów, sądy niemieckie wystąpiły przeciw byłym posłom, przyczem ogólna liczba procesów wynosi 250. Na Berlin przypada 80 procesów sądowych. Większość oskarżonych to komuniści, którzy odpowiadać będą za zdradę stanu, oraz hitlerowcy za opór władzy.



Jeźdźcy polscy.

Podług obrazu znakomitego malarza polskiego Wojciecha Kossaka.

Przemawiała do psa, uśmiechnięta radośnie.

Wtem drzwi od chałupy otwarły się gwałtownie i smuga światła od komina padła na murawę, oświecając nogi Wandy i wsparty na nich łeb Burka. We drzwiach ukazała się chuda białka.

— Hej, Wanda! gdzie ty się podziewasz?—zapiszczała białka cienkim głosem. — Już dawno od wody przyszła i bałamuci a bałamuci... Chodź do chałupy.

Dziewczyna powstała i poszła wolno, za nią wlókł się czarny pies. W izbie cała rodzina zasiadła do wieczerzy. Na stole przy oknie stała miska z kartoflami i leżał kawał czarnego chleba. Na ławie siedział stary, tęgi chłop. Włosy miał siwe i duże, czarne oczy. Wanda była do niego zupełnie podobna.

Przy ojcu siedziało kilka młodych dzieciaków, szurków i dziewczyn i dwóch starszych, jeden już dorosły chłopak, drugi niedorostek. Obydwa mieli jasne włosy i małe, niebieskie oczy. Odziedziczyli to po matce, lichej białce w grubej koszuli i spódnicy. Białka zwijała się chybko od komina do stołu, gadając przytem ciągle:

— Oj Wanda, Wanda, ni z tobą rady, ni nijakiego sposobu, ni w chałupie nie pomoże, tylko się włóczy.

— Nie szkaluj, stara — zawołał ojciec — Wanda cały dzień płatki prała na śluzie, ja baczył.

— A teraz w sadzie o Janku się zadumała! — zaśmiał się starszy brat.

— A choćbym i dumała, to i co? — odparła Wanda.

— No, jedz kartofle, — rzekł znowu ojciec, — a ty, głupce, nie kłóć się.

— Nie chcę jeść, nie chcę — odparła Wanda.

— A to czemu?

— Gruszków się najadłam — odpowiedziała gniewnie. Fryc rozśmiał się na głos.

— A bo to prawda! Już nie smakują nasze kartofle. Ona tęskni za Jankiem. Wiem ojcze, że Wilem jeszcze raz swaty przyśle.

— Niechaj do psa przysyła, nie do mnie — odparła dziewczyna.

— A twój Janek i tak nie wróci, na wojnie zaginął — śmiał się Fryc.

— Kto tobie gadał? — zapytał ojciec.

— Wilem i chłopaki we młynie gadali i młynarz gadał, on wie, że jest wojna i Janek pono abo w pojmaniu, abo zmarł.

— Ha! Boża wola! Ale ja nic nie słyszał — odrzekł ojciec i znowu zaczął jeść.

— Tak tobie, dziewczyno, trzeba iść za Wilema— zaskrzeczała matka— on dobry chłopak i bogaty, bo on sam jeden u ojca.

Wanda nic nie odpowiedziała, tylko w sercu jej było boleśnie, jakby kto nożem zranił.

Usiadła przy kołowrotku i jęła pilnie prząść i dumać o Janku.

— Biednaż moja dola, biedna — szepnęła dziewczyna — za Wilema nie pójdę, choćby ociec bił i zabił, utopię się, a nie pójdę.

III.

Późno już było bardzo. W chałupie już wszyscy spali. Chłopaki pojechali z końmi na nocną paszę, tylko Wanda zasnąć nie mogła. Przewracała się na łożu obok siostry, ale oczów nie zamrużyła.

Wanda nie spała. Ogarniały ją majaczenia, że jest na wojnie razem z Jankiem. Smuga światła, padająca na środek izby z okna sąsiedniej chałupy, wydała się Wandzie łuną ogniową. Kiedyś u wędrownego obraźnika widziała obraz, przedstawiający koniec świata. Zrobił on na nią wielkie wrażenie. Były tam smoki, rozrywające ludzi i deszcz ognia, palący wsie i miasta. Nad tem wszystkiem unosił się z jednej strony Pan Bóg, siwy starzec z długą brodą, z drugiej strony srogi djabeł z rogami i ogonem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

RZECZY CIEKAWE

Tragiczna kąpiel obłąkanej we wrzącej wodzie. W jednym z niemieckich zakładów dla obłąkanych w Teupitz zdarzył się niesłychanie tragiczny wypadek. Oto 19-letnia Klara Wand, chora umysłowo, lecz w bardzo łagodnym stopniu, została w nocy wyciągnięta z łóżka przez pielęgniarkę i umieszczona w wannie, do której pielęgniarka napuściła wrzącej wody. Potem wyszła z łazienki, nie dbając o chorą i zostawiła ją przez dłuższy czas samą. Kiedy powróciła, zastała Klarę Wand krzyczącą w niebogłosy, nawpół przytomną, z okropnemi oparzeniami. Dziewczyna zmarła następnej nocy wśród okropnych męczarni. Prokuratorja państwa zajęła się osobą nieludzkiej pielęgniarki. Dziewczyna od dziecka niedorozwinięta, przebywała w krajowym szpitalu w Lubben. Matka odwiedzała ją co kilka tygodni, a dziecko cieszyło się z tych odwiedzin i było zwykle bardzo ożywione. W styczniu r. b., z powodu braku miejsca w Lübben, Klarę Wand przeniesiono do zakładu dla obłąkanych w Teupitz. Tam przeniesiono ją na oddział ciężko chorych, gdyż zanieczyszczała łóżko. Dnia 2 czerwca r. b. otrzymała p. Schneider od dyrektora zakładu następujący list: „Z przykrością donoszę pani, że córka jej, Klara, skutkiem nieostrożności swej pielęgniarki, doznała niebezpiecznych poparzeń. Zawiadomimy panią o przebiegu choroby". Dziewczzna umarła, matka zdołała zebrać następujące szczegóły: W nocy z dnia 1 na 2 czerwca r. b. Klara Wand zanieczyściła znowu łóżko i zawołała pielęgniarkę. Ta przyszła, pochwyciła chorą dziewczynę i zaniosła ją do wanny. Tam odkręciła kurek z gorącą wodą, sama zaś opuściła łazienkę, zatrzaskując drzwi. Co potem zaszło, wykaże śledztwo. Faktem jest, iż Klara Wand odniosła straszliwe poparzenia na całem ciele i że przez 21 godzin znosiła straszliwe męczarnie, zanim wyzionęła ducha. Ten niezwykły wypadek nieludzkiego obchodzenia się z chorymi i niedbałości kierownictwa zakładu oburzył bardzo opinję publiczną w Niemczech wobec tego, iż podobne wypadki są tam obecnie na porządku dziennym.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Dnia 2 b. m. odbył się zjazd samodzielnych rzemieślników.

Z powiatu działdowskiego.

Białuty. Zawodowi przemytnicy pod kluczem. W ubiegłym tygodniu w nocy na odcinku granicznym Białuty urządziła Straż Graniczna, pomimo burzy i ulewnego deszczu, obławę pod osobistem kierownictwem p. komisarza Rosińskiego. Ujęto 3 znanych zawodowych przemytników: Bolesława i Józefa Sosnowskich i Aleksandra Wielichowskiego, pochodzących z Wólki pod Mławą. Przemycony tytoń niemiecki w ilości 65 i pół kilograma, a wartości około 1300 złotych, został im odebrany. Ujęci należą do bandy przemytniczej, której herszetem jest Bolesław Sosnowski, mający za sobą już prawomocnych wyroków Sądu Okręgowego w Mławie i ostatnio ukrywał się przed wymierzeniem kar, wynoszących łącznie ponad 2 lata więzienia. Straż Graniczna odstawiła przemytników do Sądu Powiatowego w Działdowie, skąd przekazani zostaną do więzienia śledczego przy Sądzie Okręgowym w Toruniu.

Rywociny. Zapaliła się tu stodoła p. Kwaśniewskiego, niedawno przybyłego z Niemiec, który nabył gospodarstwo w drodze zamiany od Niemca Zonki. Na miejscu pożaru działały Straże: zakrzewska i kurkowska, które obroniły chlew od zapalenia się. P. Kwaśniewskiemu spaliły się wszyskie maszyny rolnicze i 45 fur niedawno zwiezionego żyta. P. K. ponosi wielkie straty, gdyż ubezpieczona była w Pomorskiem Stowarzyszeniu od ognia tylko sama stodoła.

Niestoja. Przed tygodniem nieznany dotąd sprawca podpalił w ogrodzie rolnika, p. Geryka, pszczoły, wskutek czego spaliło się 10 uli i 8 drzewek owocowych.

Z dalszych stron.

Dożynki u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W dniu 16 i 17 sierpnia r. b., w letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, pod Warszawą, odbędą się dożynki. Ustalony został następujący program: W sobotę dnia 16 sierpnia r. b. przyjazd uczestników dożynek. O godzinie 6—13 zawody sportowe—program w dziale Wychowania Fizycznego. O godzinie 16—18 zabawy ludowe. W niedzielę dnia 17 sierpnia r. b. główny dzień uroczystości. O godzinie 9—10 rano nabożeństwo z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i kazanie ks. biskupa Bandurskiego. O godzinie 10—11 i pół ustawienie się korowodu (na stadjonie). O godzinie 11 i pół—13 defilada korowodu przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej. O godzinie 13—14 ustawienie się uczestników dożynek na stadjonie. O godzinie 14—17 składanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wieńców. O godzinie 16—19 część artystyczna. O godzinie 20-ej obiad u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Za jednostkę organizacyjną uważa się powiat. Każda grupa powiatowa jest przydzielona do jednej z ustalonych grup regjonowych; poszczególne regjony, poza swemi nazwami, będą również oznaczone specjalnemi znakami kolorowemi. Każdy regjon posiada swego kierownika. Każda grupa powiatowa ma swego kierownika. Kierownik do pochodu prowadzi uczestników, ubranych w stroje ludowe — regjonalne; zastępca kierownika — uczestników, ubranych w zwykłe ubrania. Kierownicy grup posiadają spisy imienne uczestników swojej grupy z zaznaczeniem ilości osób, ubranych w stroje regjonalne. Każda grupa regjonalna składa dwa wieńce, jeden od starszych gospodarzy, drugi od młodzieży. Wieńce składane są nie od organizacyj, ale od regjonu. Zorganizowanie wymienionych w programie korowodu grup regjonowych zadeklarowały lub organizacyjnie przypadają następujące grupy: krakowska, podhalańska, huculska, śląska, wielkopolska (Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Młodzieży Ludowej), sandomierska, kujawska, lubelska, podlaska, poleska, rawsko-opoczyńsko-brzezińska, łowicka, wołyńska i kurpiowska.

Źródło ropy naftowej w Tucholi. Na terenie miasta Tucholi, na Pomorzu, nastąpiło w niezwykłych okolicznościach odkrycie źródła ropy naftowej. Kiedy piekarz miejscowy, p. Kallas, zaczął pompować wodę ze studni, położonej obok gmachu Seminarjum Nauczycielskiego, zauważył, że w wiadrze zamiast wody gromadziła się jakaś mętna ciecz o zapachu benzyny. P. Kallas dał znać natychmiast władzom, które przystąpiły niezwłocznie do zbadania niezwykłego zjawiska. Jak się okazało, ciecz, wydobyta ze studni, była ropą naftową. Ropa miała kolor brunatny i była zanieczyszczona olejami. Doraźne próby wykazały, iż ropa, bez uprzedniego czyszczenia, pali się znakomicie jasnym płomieniem. Wobec tego przedsięwzięto dalsze pompowanie, które dało nadspodziewany wynik. Ropa zapełniała wiadro w dalszym ciągu i w krótkim czasie wydobyto jej 6 beczek. Równocześnie rozeszły się pogłoski, że także w innych studniach w Tucholi ukazała się ropa naftowa. Przedsięwzięte natychmiast badania potwierdziły słuszność tych pogłosek, jakkolwiek ilości nafty, wydobyte w innych studniach, okazały się niewielkie. Jak utrzymuje p. Kallas, ślady nafty w jego studni ukazały się już przed 4-ma laty, jednak w tak znikomej ilości, iż nie uważano za stosowne rozpoczynania jakichkolwiek badań. W kołach fachowych twierdzą, że ukazanie się nafty pozostaje w związku z obniżeniem się poziomu wody w studniach z powodu długotrwałej suszy. Na wieść o odkryciu nafty przybył natychmiast do Tucholi przedstawiciel firmy „Nobel" z poleceniem zebrania próbek do zbadania.

Epidemja nieznanej choby u bydła w Bydgoskiem. Zamieszkały w Dąbrówce gospodarz Rozkwitalski poniósł wielką szkodę, a to wskutek wybuchu wśród bydła ciekawej i dotąd nieznanej epidemji u bydła. Mianowicie padły dwa konie i trzy krowy wśród objawów silnej gorączki. Na miejsce zjechała specjalna komisja weterynaryjna, celem zbadania przyczyny tej tajemniczej choroby.

W Polsce jest 197 gmin, które ogłosiły prohibicję (walkę z alkoholem). W Polsce jest 196 gmin wiejskich i 1 miejska (Pruszków pod Warszawą), które, pod wpływem propagandy Towarzystwa walki z alkoholem, przeprowadziły uchwały prohibicyjne. W dalszych 21 gminach zgłoszono już wnioski o wprowadzenie zakazu sprzedaży napojów wyskokowych. Wnioski te i propagande najbardziej popierają kobiety, widząc w prohibicji ratunek na biedę i po-

niewierkę, która wraz z alkoholizmem wkracza do chat, niszcząc jej spokój i dobrobyt. Pozostała jeszcze do zwalczania plaga „zasadzek na pijaków" w karczmach, które, wyrzucone z jakiejś gminy, czają się tuż na pograniczu w sąsiedniej wsi, która jeszcze nie jest „sucha". Gdy i to opanuje propaganda antyalkoholowa, dadzą się odczuć jej doniosłe skutki na naszych wsiach i w miasteczkach.

Z za kordonu.

Protest Warmji wobec świata katolickiego. Ludność katolicka Warmji jest głęboko poruszona faktem zburzenia przez duchowieństwo niemiecko-katolickie pomnika biskupa warmińskiego Hozjusza. Na miejsce tego pomnika stanął na Warmji pomnik, wystawiony biskupowi Charlesowi de Hohenzollern. Biskup Hozjusz, wybitny teolog i znakomity pisarz, odegrał na Warmji rolę pierwszorzędną. Był założycielem akademji duchownej w Bruniewie (Braunsberg). Zburzenie pomnika tego światłego biskupa i pisarza, pomnika, przez wieki uświęconego, jest czynem niekatolickim i barbarzyńskim. Zostało historycznie stwierdzone, że biskup Hohenzollern, którego pomnik został wystawiony na Warmji, był poprostu płatnym ajentem króla pruskiego, Fryderyka. Znany był on z tego, że zaciągał wielkie długi, których po jego śmierci nie można było spłacić, to też biskupstwo warmińskie nie mogło być przez czas dłuższy obsadzone, aż do całkowitej ich spłaty.

Wychowankowie zakładu poprawczego przepędzani rózgami. W Nowym Szczecinie sąd tamtejszy rozpatrywał sprawę znęcania się nad wychowankami zakładu poprawczego. W zakładzie wychowawczym nowoszczecińskim wybuchł bunt, w czasie którego zakład poniósł znaczne szkody. Przywódca tego buntu, 20-letni Ermin Zeym, został skazany na 8 miesięcy więzienia, inni uczestnicy buntu otrzymali kary 4-miesięcznego więzienia. Oskarżeni zeznali, że do rozpaczliwego kroku popchnęło ich złe traktowanie w zakładzie. Za najmniejsze przewinienie skazywano na areszt, a po odsiedzeniu tej kary przepędzano rózgami, bito kijami i rzemieniami. Prasa niemiecka podnosi z oburzeniem fakt, że sędziowie w Nowym Szczecinie nie uwzględnili zupełnie zeznań oskarżonych, którzy opowiadali rzeczy wprost okropne. Nie uznano nawet za stosowne przesłuchać wychowawców, rekrutujących się przeważnie nie z kół pedagogicznych, ale z pośród dawnych wachmistrzów i dozorców więziennych, pomimo, że metody wychowawcze zakładu niejednokrotnie były już ostro przez opinję publiczną krytykowane.

Ze świata.

Wielka katastrofa w Nadrenji. Wyjście wojsk francuskich z Nadrenji obchodzono uroczyście. Prezydent Rzeszy Hindenburg zjechał do Koblencji, aby wziąć udział w uroczystościach. I oto w dniu 21 ub. m. stała się rzecz straszna. Wieczorem zarwał się most i kilkaset osób wpadło do Renu. Ratunek, z powodu ciemności, był utrudniony. Utonęło 38 osób, a uratowano bardzo wiele rannych. Przerwano natychmiast uroczystość, a prezydent wyjechał do Berlina. W całych Niemczech ogłoszono z tego powodu żałobę. W Berlinie na wszystkich gmachach państwowych i wielu domach prywatnych powiewały flagi, opuszczone na znak żałoby do połowy masztu. Większość teatrów i lokali rozrywkowych odwołała programy. Rząd Rzeszy i rząd pruski wysłały telegramy kondolencyjne do magistratu miasta Koblencji. Śledztwo, przeprowadzone w sprawie przyczyny tragicznego wypadku na Renie, wykazało, że winę ponosi tak zwana policja drogowa, która nie zamknęła przejścia przez most, mimo, iż słabość wiązadeł była powszechnie znana i należało spodziewać się tłumnego udziału ludności, chcącej przypatrzeć się iluminacjom na rzece. Most zawalony zbudowany został swego czasu przez oddział pionierów armji niemieckiej i służył tylko do przemarszu wojsk garnizonu miejscowego na plac ćwiczeń, mieszczący się po drugiej stronie rzeki Renu.

Bezrobocie w Niemczech. Liczba bezrobotnych na terenie państwa niemieckiego wynosi obecnie 2 715,000. Zapomogi państwowe pobiera 1,470,000 bezrobotnych, a zapomogi komunalne 380,000 osób. Armja bezrobotnych w Niemczech stale wzrasta.

Żmije w całej Europie. W bawarskiej wiosce Wielenbach zdarzył się niezwykły wypadek ataku kilkudziesięciu żmij na wieśniaków, którzy przypadkowo odkryli je w kupie słomy. Po odgarnięciu słomy przez jednego z wieśniaków, wypełzła z sykiem masa żmij i jedna z nich ukąsiła w rękę najbliższego wieśniaka. Na krzyk ukąszonego zbiegła się cała wieś, spalono stos słomy, który był gniazdem żmij i w ten sposób je wytępiono. Po wygaśnięciu ognia naliczono przeszło 200 zwęglonych resztek żmij. Ukąszony wieśniak został w porę oddany pod opiekę lekarzy.

Straszne trzęsienie ziemi w Italji. Jak już donosiliśmy w zeszłym numerze, w końcu lipca r. b. nawiedziła Italję straszna klęska trzęsienia ziemi. Całe miasta legły w gruzach. Wiele domów runęło w Neapolu. Ofiar w ludziach liczą na tysiące, tak zabitych jak rannych. Wobec tego, że trzęsienie ziemi powtarza się, przybywają nowe ofiary. To też dotąd jeszcze dokładnie obliczyć nie można. Król italski i premjer Mussolini wyznaczyli wielkie sumy pieniędzy dla poszkodowanych. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, dr. prof. Ignacy Mościcki, przesłał królowi włoskiemu wyrazy współczucia.

Bunt chłopów w Rosji Sowieckiej. Ludność wiejska, nawet w tych wsiach, w których komunizację już przeprowadzono, nie pogodziła się wcale z kolektywizacją (upaństwowieniem) i występuje niezwykle wrogo przeciwko urzędnikom sowieckim. Chłopi domagają się stanowczo dzielenia plonów na polu, dowodząc, że „siać można razem, ale zbierać należy oddzielnie". Równocześnie zwiększyły się wypadki samosądów i morderstw, dokonywanych przez chłopów na osobach wiejskich działaczy komunistycznych. W okręgu Pisarzewskim, na Ukrainie, zamordowano trzech robotników komunistów, dozorujących koszenia łąk. W obwodzie Orenburskiego okręgu zabito kierowcę traktora i zniszczono traktor. We wsi Anajewka, pod Tyraspolem, podpalono komunistyczne zabudowania z zapasami zboża i nie pozwolono na gaszenie pożaru, wołając: „Niech się pali zagrabione". W rejonie pierejasławskim, pod Kijowem, ludność gremjalnie zażądała zwrotu zabranego jej inwentarza, grożąc wymordowaniem komunistów. O podobnych rozruchach donoszą również z republik środkowo-azjatyckich. Usunięto tam z władz lokalnych i wykluczono z partji kilku miejscowych komunistów, którzy odmówili wyjazdu do wsi, buntujących się przeciwko zarządzeniom władz sowieckich.

W Rosji Sowieckiej brak soli. W Moskwie, Leningradzie i innych miastach zabrakło soli w sprzedaży detalicznej. Komunistyczna gazeta „Prawda" zwala winę na spekulantów prywatnych, którzy skupili znaczne zapasy soli i pragną podnieść jej cenę. W Charkowie, na Ukrainie ludność gromadzi zapasy soli w obawie przed wybuchem wojny.

Pieczęć na dłoni jako bilet kolejowy w Moskwie. Z powodu kiepskiej gospodarki sowieckiej, na dworcu kolejowym w Moskwie zabrakło niedawno biletów kolejowych. Chcąc uniknąć strat i zadowolić publiczność, jeden z urzędników kolejowych wynalazł dowcipny sposób „przejazdu bez biletu". Każdy, udający się w podróż, dochodził do kasy, wpłacał należność za bilet i otrzymywał pieczęć kolejową na dłoni, oraz napis ołówkiem chemicznym, do jakiej stacji jechał.

Echa wielkiego tajfunu (huraganu) nad Japonją. Srodze ucierpiało podczas huraganu miasto Nagasaki. Wielkie bloki domów zostały rozwalone, ulice zasłane rumowiskiem. Na wyspie Kiusiu wskutek huraganu runęło 11,000 domów. Olbrzymie spustoszenie wyrządził huragan flocie rybackiej. Przeszło 700 łodzi rybackich zatonęło lub rozbiło się u brzegów, 150 rybaków straciło życie. Ogólnie obliczają, że podczas huraganu 475 osób poniosło śmierć, 1568 osób przepadło, a 630 osob odniosło rany, 26.000 domów runęło, a 21,000 domów zostało poważnie uszkodzonych. Katastrofa huraganu zatopiła 1800 okrętów.

Marsz szczurów na Chiny. Gazety donoszą, że ogromne masy szczurów ruszyły w kierunku miasta Zajlaru, w Chinach, niszcząc po drodze wszystko i zamieniając pola w pustynię. Rząd chiński zarządził nadzwyczajne środki obronne, wysyłając oddziały wojsk, które zorganizowały zasłony ogniowe. Szczury mają od 18—22 centymetrów długości, są koloru szaro-niebieskiego, z puszystemi ogonami.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty

na konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Wiadomości gospodarcze.

22 miljony złotych na zasiewy. Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał 7,800,000 złotych na kredyt siewny, Bank Rolny zaś przez oddziały własne 10,900,000 złotych, a za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych 4,000,000 złotych kredytu siewnego dla drobnego rolnictwa. Razem więc przyznały banki kredytu siewnego w roku bieżącym na sumę 22,700,000 złotych.

Dom ze słomy prasowanej. Państwowy zakład inżynieryjny wybudował w Gdyni, w ciągu kilku tygodni, gmach urzędu pocztowo-celnego z solomitu, to jest z płyt ze słomy prasowanej grubości 10 centymetrów. Dom taki jest niepalny, ciepły, przenośny i rozbieralny. Koszt budowy takiego domu na konstrukcji żelaznej jest o 25 procent mniejszy, niż z cegły. Metr budowy przy masowej produkcji z całkowitem urządzeniem, wodociągami, kanalizacją i instalacją elektryczną wynosi 52 zł. Solomit krajowy wyrabiany jest w Dziedzicach, niedaleko Krakowa.

Wywóz rękawiczek polskich do Anglji. Do Wilna przybyli przedstawiciele firm angielskich, zainteresowanych wywozem rękawiczek skórkowych z wileńszczyzny. Prowadzą oni rokowania w sprawie utworzenia Związku wytwórców rękawiczek dla celów wywozu do Anglji.

Polska wódka w Azji Mniejszej. Polskie wódki czyste, zwłaszcza „Luksusowa" i „Wyborowa", cieszą się rozgłosem i popytem na szerokim świecie. Pewien kupiec z Bejrutu, w Syrji, nadesłał do dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego zamówienie na 16 skrzyń wódek: „Luksusowej" i „Wyborowej", przyczem należność wypłacił równocześnie z góry czekiem. Bejrucki znawca i właściciel polskich wódek, zakosztowawszy ich gdzieś przypadkowo, tak się do nich przywiązał, że pragnie je rozpowszechnić w Bejrucie i w Syrji.

Spadek cen zbożowych w Niemczech. Polityka cen zbożowych w Niemczech doznała nowego załamania. Wobec wyczerpania kredytów, zniesiono premję wywozową na owies, co wywołało spadek wewnętrznych cen owsa i większe jego zużycie na spasanie, wbrew wysiłkom rządu, propagującego używanie na paszę żyta. Przy zmniejszającem się skarmianiu żyta, cena jego spadła o 12 marek na tonnie (1000 kg.); wprawdzie notowania utrzymują „sztywny" kurs 175 marek za tonnę, lecz nieliczne zakupy zawierane są na Berlin, a nie na prowincję, co stanowi pewną różnicę na przewozie. W związku z tem minister aprowizacji zahamował wywóz żyta z zapasów rezerwowych, dopuszczając jedynie żyto z wolnego obrotu. Równocześnie ze spadkiem cen wewnętrznych spadły w Hamburgu ceny na żyto zagraniczne.

Upadek zabawkarstwa w Niemczech. W Berlinie odbył się Zjazd przedstawicieli wszystkich wielkich fabryk zabawek w Niemczech, w celu omówienia sposobów przeciwdziałania wzrastającemu z roku na rok upadkowi zabawkarstwa niemieckiego. Po długich naradach postanowiono propagować urządzanie corocznie „dnia dziecka", w którym, na podobieństwo „dnia matki", przeznaczonego na ofiarowywanie podarków przez dzieci matkom, matki ofiarowywałyby swym dzieciom podarki pod postacią zabawek, wyrabianych w Niemczech. Na ten „dzień dziecka" obrano dzień 24 czerwca, ponieważ jest środkiem roku, licząc od Bożego Narodzenia.

Poradnik gospodarski

Leczenie zgnilca u pszczół. Leczenie zgnilca jest bardzo trudne; raz się udaje, drugi raz nie, zależnie od tego, jaka odmiana zgnilca występuje. Najlepiej pnie, dotknięte chorobą, niszczyć, pszczoły zabić wieczorem dymem z siarki tlejącej; plastry, o ile w nich niema miodu, tylko czerw, spalić; miód można wytopić i przegotować, puste plastry na wosk wytopić; ale niewiele warte spalić, lepsze można oczyścić. Leczyć najłatwiej można zapomocą przesadzania pszczół na zmienione gniazda, po uprzedniem głodzeniu pszczół. Ma to taki przebieg. O ile okaże się część pasieki zarażonej, co możemy już w początku maja zauważyć, odwozimy chore pnie o parę kilometrów, w miejce, gdzie niema pasieki. Tu słabsze roje łączymy po parę i trzymamy na ciasnych, dobrze skrytych gniazdach. W początku czerwca odbieramy matki; gdy czerw się wylęgnie, to jest po 21 dniach, wszystkie pszczoły omiatamy w jakieś pudełko, zakryte płótnem, żeby pszczoły miały dostęp powietrza, i trzymamy w piwnicy 4 dni — pierwsze dwa dni głodzone, potem podkarmiamy pół litrem syropu z salicylem (1 gram na 1 i pół litra płynu). Pszczoły, trzymane bez plastrów, wypocą z siebie wszystek wosk, aby zacząć budować gniazdo; złożą w wybudowane plasterki dodany syrop, a niespożyty, zawarty w syropie salicyl, odkaża żołądek miodny i gastryczny pszczół. Po czterech dniach pszczoły przenosimy do czystego ula i dajemy gniazdo nowe; matkę, o ile pszczoły ją wychowały, zabijamy, bo ona może nieść jajeszka zarażone; dajemy matkę ze zdrowego pnia, ostatecznie matecznik. O ile okaże się pszczół zamało w tak leczonym roju, to łączymy parę razem. Ten sposób często daje bardzo pomyślne wyniki, tylko przy najgorszym rodzaju zgnilca nie pomaga; gnicie czerwiu powtarza się i w odnowionym gnieździe. Inne sposoby leczenia, naprzykład, przy pomocy podkurzania pszczół parą formaliny, są bardzo kłopotliwe, ale nieraz bardzo skuteczne. Przy leczeniu należy zachować ogromne ostrożności, żeby zarazy nie przenosić do zdrowych pni (trzeba mieć specjalne ubranie — fartuch i bluzę do roboty przy chorych pniach i specjalne narzędzia). Czynności koniecznie w takich ulach dokonywać przed samym wieczorem. Ule, z których przeniosło się chore pszczoły, zaraz oczyścić starannie, wszystkie wymiotki, wyskrobki zakopać głęboko w ziemi lub spalić. Ule dokładnie wyskrobać nożem i szkłem, wymyć gorącym ługiem z popiołu drzewnego, poczem przygotować roztwór mieszaniny niegaszonego wapna, sody nieoczyszczonej i tem wysmarować ul wewnątrz. Po paru dniach obmyć i wystawić ul otwarty na działanie promieni słonecznych, które bardzo skutecznie niszczą drobnoustroje. Trzeba też wyjąć materjał, wyściełający przestrzeń pomiędzy podwójnemi ścianami, spalić to i, po wyparzeniu ukropem, na nowo wysłać świeżem materjałem. Zewnątrz ul trzeba na nowo pomalować farbą olejną, ramki, deski podkarmiaczki umieścić w kotle z gorącą wodą i gotować przez 2 i pół godziny. Ziemię, gdzie stały ule zarażone, trzeba głęboko przekopać, poprzednio posypawszy sproszkowanem wapnem. Stanisław Brzóska.

Odpowiedzi Redakcji.

Wielebnemu ks. wik. J. Wal. w Odolanowie. Administracja wysyła „Rowiny" regularnie, prosimy reklamować na poczcie, my z naszej strony uczyniliśmy to samo.

P. Led w Józefinie. Artykuł zamieścimy w następnym numerze.

Wesoły kącik

Usłużna.

Pan: Ach, upadł mi kotlet na podłogę, jeszcze go pies porwie.

Pani: Niech się pan nie boi, trzymam na nim nogę.

Zabobonny.

— Może jeszcze po kieliszeczku?

— Ej, nie, kolego! Wypiłem już dwanaście, a jestem trochę zabobonny.

„Gazeta Mazurska" i „Rowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Swiat" i „Nasz Swiatek" 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok zgóry opłata wynosi 8 złotych. Dla płacących [illegible] pół roku 4 złote 50 groszy. Dla płacących kwartalnie zgóry 2 złote 50 groszy.

Redakcja w Warszawie: Soja 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: [illegible] Ewangelików Polaków.

Druk. L. Miodușzewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.